

594



Odbitka
z „Przeglądu Rybackiego“
Rok IV. № 9 — 10.

WŁODZIMIERZ KULMATYCKI

Kierownik Pracowni Rybackiej Państw. Instytutu
Naukowego Gospod. Wiejskiego w Bydgoszczy.

Jeszcze słów kilka w sprawie szkoły rybackiej.

Pan B. Kistelski, wychowanek szkoły rybackiej w Vodnarnach, w numerze 7--8 „Przeglądu Rybackiego“ przedstawił krytyczne uwagi na temat mojego projektu organizacji szkoły rybackiej. Jakkolwiek nie we wszystkich uwagach mego Szanownego Oponenta widzę rację i konieczność ich postawienia, to jednak, mając na oku, że p. Kistelski jako jedyny niestety na razie rybak-fachowiec podjął się krytyki projektu organizacji szkoły rybackiej, uważam, że zasługuje On w całej pełni na rzeczową odpowiedź. Konieczność dania odpowiedzi p. Kistelskiemu widzę też w Jego szczerem i pełnem troski o przyszłość rybactwa polskiego zajęciu się sprawą szkoły, boć przecie tak przejął się On myślą o utworzeniu dobrej szkoły rybackiej, że uderzył na alarm, widząc, zdaniem swoim, pewne luki, niedociągnięcia, czy usterki w moim referacie.

Sprawa polemiki z p. Kistelskim jest dla mnie z tego powodu trudną, ponieważ wyczuwam z Jego opinii, iż zaznajomił się tylko z skrótem mojego projektu, zamieszczonym w „Przeglądzie“, tekst ten jest bardzo silnie skróconym (z 13 stron na 4^{1/2}), więc w pełnym referacie, wydanym w formie broszury, jest dużo myśli szerzej rozwiniętych, oraz uzasadnionych. Odpowiadając, będę miał stale „pełny tekst“ projektu na oku, co pozwoli i innym Czytelnikom „Przeglądu Rybackiego“ zorjentować się lepiej w istocie przedłożonego do dyskusji programu organizacji polskiej szkoły rybackiej.

Przedewszystkiem muszę wyjaśnić, że układając program organizacji szkoły, miałem w części jeziorowo-rzecznej raczej szkoły w Aneboda (Szwecja) i w Lötzen (Prusy Wschodnie) na

846 do
kop. 20097.
14.5.44.118

oku, kurs stawowy układałem niezależnie od programu szkoły w Vodnanach, który, jednak przyznać muszę, przedtem dokładnie przestudjowałem; zbieżność programu mojego i wodnańskiego jest raczej przypadkiem i konsekwencją przemyślenia programu dla naszych stosunków, jako też pewnej częściowej ogólnej zgodności warunków produkcji stawowej polskiej i czeskiej (jako działu rolnictwa), a następnie raczej podświadomem, jak świadomem, wzorowaniem się.

Drugi zarzut, to kwestja cenzusu, nietyle może naukowego, jak się wyraża p. Kistelski, co raczej poprzedniego wykształcenia ogólnego wychowanków szkoły. Otóż podkreślić muszę, że widząc szkołę rybacką „w przyszłości“, bezwzględnie musiałem ją oprzeć o to, co przewidują państwowe projekty w zakresie ogólnego wychowania, już częściowo realizowane, by każdy obywatel polski, zanim wejdzie do pracy zawodowej, lub też dalszego kształcenia dla celów specjalnych (praca naukowa lub praca zawodowa na wyższym poziomie) miał ukończoną siedmioletnią szkołę powszechną. Takie było moje założenie teoretyczne „przyszłości“, boć inaczej dziś ktoś znający zamierzenia Państwa w zakresie kształcenia powszechnego, nie może inaczej tej sprawy układać. Chodzi teraz o „praktykę“ kilku lat najbliższych po powstaniu szkoły, zanim nastąpią na terenie Polski takie warunki, że każdy „młody obywatel“ będzie miał skończoną powszechną szkołę siedmioletnią. P. Kistelski sądzi, że do nowej szkoły rybackiej garnąć się będą, jak we Vodnanach, nawet maturzyści, by otrzymać wykształcenie fachowe i że przez to nastąpi bardzo szerokie rozpięcie wśród wychowanków w poziomie poprzedniego wykształcenia. Otóż stwierdzić muszę, a mówiąc to mam wrażenie, że nie podaję tylko własnej opinii, ale wewnętrzne przekonanie tych sfer rybactwa naszego, wśród których leży inicjatywa organizacji szkoły rybackiej i troska o jej należyta przyszłość, oraz racjonalny rozwój, że o ile do projektowanej szkoły zawodowej mieliby się garnąć już nie maturzyści, ale niedokończeni gimnazjaliści, a nie zawodowo praktykujący młodzi rybacy, w takim razie lepiej szkoły takiej nie otwierać. My nie chcemy „uniwersytetu rybackiego o niższym poziomie“, my dążymy do szkoły zawodowej dla niższego, nawet nie średniego, personelu rybackiego. „Uniwersytetów rybackich“ mamy dosyć, „średni personel rybacki“, przedewszystkiem stawowy, a ewentualnie i jeziorowo-

rzeczny może łatwo wytworzyć się, czy to z wychowanków średnich szkół rolniczych, czy choćby ogólno-kształcących; ale my nie mamy wyszkolonych praktycznie i o zrozumieniu teoretycznym istoty warsztatu pracy swojej, rybaków zawodowych. My tych dla Polski gwałtownie potrzebujemy i tych tylko narazie kształcić chcemy.

I dla tych właśnie rybaków „z krwi i sieci rybackiej“ potrzebną jest tak bardzo pogardliwie potraktowana przez p. Kistelskiego „kaligrafja“, bo trzeba, by uczeń, pracując na rzece, czy na jeziorze w czasie rocznej nauki w szkole rybackiej, nabył w pewnej mierze możność, nie powiem pięknego, bo nie o to chodzi, ale bodaj biegłego pisania, to jest dlatego konieczne, aby wszedłszy w życie i wróciwszy z zgrabiętymi rękami z połowu w terenie miał jeszcze jaką taką biegłość, by nawet tą ciężką i umęczoną z fizycznej pracy ręką był w stanie zaraz wpisać swój dzienny połów do księgi gospodarczej; przez ową „nieszczęsną kaligrafję“ szkoła będzie dążyła do wyrobienia w swych wychowankach takich dyspozycji fizycznych i psychicznych, by te pozwoliły im, fizycznie zmęczonym, dzięki pewnej biegłości nabytej w szkole, jednak spełnić to, czego wymaga ich własny interes racjonalnej gospodarki. „Kaligrafja“ zatem nie będzie w szkole rybackiej „celem“, ale „środkiem“, dążącym do usprawnienia gospodarczego rybaka zawodowego.

Do tych samych celów będzie dążyła nauka „języka polskiego“, historii, geografji czy matematyki, chemji i meteorologii, nie mówiąc już o tem, że te ostatnie nauki podawane ściśle pod kątem widzenia rybactwa, będą się łączyły bezpośrednio z pracą zawodową rybaka.

P. Kistelski wysunął między innemi, że „od personelu z dyplomem nawet najbardziej celującym jakiegokolwiek szkoły niższej nie możemy wymagać objęcia całokształtu np. gospodarstwa karpiego“, ale „z drugiej strony wiemy z doświadczenia, że można być doskonałym rybakiem nie mając dyplomu“ i że „znam wypadki, gdzie rybak był niepiśmienny, a mimo to kierownik rybołówstwa nie pozbyłby go się za nic na świecie“. Zasadniczo zgadzamy się z pierwszą częścią twierdzenia p. Kistelskiego i dlatego, aby wychowanek szkoły mógł objąć całokształt praktycznej strony, czy to gospodarki jeziorowo-rzecznej, czy stawowej, żądamy od niego, by wstępując do szkoły miał conaj-

mniej (podkreślam jeszcze raz: conajmniej) rok, lub dwa lata, zależnie od kierunku kształcenia się, praktyki w rybactwie. (Minimum dwa lata pracy poprzedniej dla „jeziorników“ i „rzecznych“, jeden rok dla „stawiarzy“). Nie zgadzamy się natomiast z ogólnym biegiem myśli p. Kistelskiego, gdyż z niego wynika, że... nam wogóle nie potrzeba niższej szkoły rybackiej, ani wykształconych fachowo rybaków z personelu pomocniczo-technicznego, gdyż zdarzają się wśród nich tacy „luminarze“, co to „nie pisząc, nie czytając“ są doskonałymi rybakami. Przyznajemy, że są takie „genialne“ jednostki, ale wyjątkami nie można oceniać szarego ogółu tysięcy rybaków, którzy pragną się uczyć, tylko narazie nie mają gdzie. Jestem wewnętrznie przekonany, że Szanowny mój Oponent tylko w szlachetnym zapale chęci rewizji projektu organizacji szkoły rybackiej, dopełnił tę nieścisłość w swoich wywodach i że zgłębiwszy rzecz z pewnością przyzna mi rację. Jestem nawet wewnętrznie przekonany, widząc w krytyce p. Kistelskiego jaknajzaciejsze zamiary, chęć służenia swemi obserwacjami i doświadczeniem ogólnej sprawie szkoły rybackiej, iż chyba nie chciałby On widzieć ogółu „dobrych rybaków“ analfabetami, tak w zakresie zawodowego, jak ogólnego wykształcenia.

Wywody moje i uwagi w stronę Szanownego Oponenta kończę wyjątkiem dosłownym ze strony 4 i 5 mojej broszury „O szkole rybackiej“, uważając, że cytat ten najlepiej charakteryzuje przewodnie myśli organizacji naszego szkolnictwa rybackiego, oraz jego cele: „Podczas, gdy bowiem zadaniem strony teoretycznej nauki będzie tworzenie i budowa podstaw do samodzielnej, umiejętnej i ze zrozumieniem istoty warsztatu swego pracy, o tyle strona praktyczna nauki szkolnej ma być ulepszeniem znanych już metod pracy praktycznej, oraz usuwaniem błędnych, lub mniej racjonalnych metod opartych o wiele częściej na tradycji rybackiej, aniżeli na własnym doświadczeniu i samodzielnej obserwacji rybaka“.

